
Listy Leopolda Staffa do Władysława Orkana

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 53/4, 583-599

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LISTY LEOPOLDA STAFFA DO WŁADYSŁAWA ORKANA

Opracowała

IRENA MACIEJEWSKA*

W liście z 21 kwietnia 1948, skierowanym do Leopolda Staffa, pisał Julian Tuwim:

„Wiesz już zapewne, że przygotowujemy zbiorową księgę ku Twojej — *sit verba* — czci. Otóż jako redaktor tej publikacji zwracam się do Ciebie z gorącą prośbą: napisz sam krótki życiorys Leopolda Staffa: dzieciństwo, szkoła, uniwersytet, pierwsze wiersze, pierwsza książka... Umieścimy to na wstępie księgi”¹.

W jednym z następnych listów, pisanym w odstępie kilkumiesięcznym, „urzeń” i oddany, serdeczny przyjaciel Staffa — Tuwim — pisał raz jeszcze w tej sprawie:

„Mój najdroższy!

„Wybacz, że Cię nudzę, ale muszę. Może byś się jednak dał namówić na napisanie krótkiej autobiografii (5—6 stroniczek), która by otworzyła księgę Tobie poświęconą? Na dwa moje listy w tej sprawie nie odpowiedziałeś, najmilszy! Zrozum, że jako redaktor tego wydawnictwa, muszę dbać, aby wszystko wypadło jak najpiękniej, a wstąpię Twego pióra uświetniłby całość niezrównanym blaskiem. Patrz, jakich słów używam, żeby Cię skusić!”²

I jeszcze kilka listów pełnych przekonywań, prośb, zaklęć. Wszystko daremnie. Staff najpierw sprawę bagatelizował, odkładał, wreszcie odmówił.

Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Staffa zawiera — oprócz wielu wyrazów holdu — jedynie kilka wspomnień poświęconych cdtworzeniu fragmentów życia poety. O napisanie biografii Staffa nie pckusił się nikt.

Lata po śmierci poety przyniosły kilka dalszych, równie jak tamte fragmentarycznych, wspomnień o życiu i pracy zutera *Wysokich drzew*³. O całościowym ujęciu jego biografii trudno mówić wobec braku jakichkolwiek materiałów. W tej sytuacji nie sposób przecenić wagi, jaką dla badacza twórczości Staffa i jego bio-

* Teksty listów przygotowane do druku wspólnie z mgr Marią Podraza-Kwiatkowską, której zawdzięczam ponadto cenne uzupełnienia przypisów. *I. M.*

¹ List z 21 IV 1948. Z listu tego — jak i następnych listów J. Tuwima do L. Staffa — korzystam dzięki uprzejmości dra Janusza Stradeckiego.

² List z 13 VII 1948.

³ Z obszerniejszych wymienić należą szkic H. Mortkowicz-Olczakowej, zawarty w tomie *Bunt wspomnień* (wyd. 2. Warszawa 1960), oraz J. Parandowskiego, zamieszczony w zbiorze *Wspomnienia i sylwety* (Wrocław 1960).

grafii mają nieliczne, ocalałe w pożarze dwu wojen, listy poety (pisałam już o nich z okazji druku listów Staffa do Miriama-Przesmyckiego⁴). Wśród nich listy do Władysława Orkana zajmują pozycję niezmiernie ważną.

Większość listów (20 na ogólną liczbę 24) pochodzi sprzed pierwszej wojny światowej, głównie z lat 1902—1906⁵. Z tego okresu datują się zwłaszcza obszernie, na swój sposób „wylewne” listy informujące o przeżyciach i zamysłach twórczych poety. Z lat późniejszych pochodzą związane, okazjonalne kartki bądź oficjalne druki, które Staff przesyłał Orkanowi jako redaktor „Sympozjonu” bądź jako współredaktor „Nowego Przeglądu Literatury i Sztuki”. Ocalałe listy (B.bl. Jagiellońska, sygn. 8629, k. 118-154) nie oddają oczywiście całokształtu stosunków między Orkanem a Staffem. Widać w tej korespondencji wyraźne luki. Na przykład w liście z 23 marca 1926 pisze Staff: „Jak doniosłem Ci w karcie z dnia 18 bm.” — karta ta nie dochowała się. Nie jest to brak jedyny. Trudno dziś ustalić, o ile zaś obecny obraz tej korespondencji wpłynął przypadek (zniszczenie listów), o ile zaś uwarunkowały go dzieje przyjaźni pisarzy.

W kształcie, w jakim dostajemy ją do rąk, korespondencja ta stanowi przecież ciekawy przyczynek do nie napisanej biografii Staffa z okresu formowania się jego postawy twórczej.

Adresat określa w nich, w sposób równie wyraźny, jak autor, charakter tej korespondencji. A adresatem tym jest pisarz o szczególnym doświadczeniu społecznym. Pisarz podejmujący — w latach, na które przypada nasilenie korespondencji Staffa z Orkanem — podstawową problematykę swoich czasów. (Są to — pamiętajmy — lata, w których Orkan pisze i wydaje *W Roztokach*, *Skapany świat*, *Z tej smutnej ziemi*, *Winę i karę*.)

Staffa — jak widać z omawianych listów — łączą wtedy z Orkanem więzy bardzo serdeczne. Od roku 1902 poczynając, corocznie spędza w Porębie miesiące letnie. Poręba była zarówno miejscem odpoczynku, gdzie w gronie najbliższych przyjaciół (Ostap Ortwin, Antoni Müller, Józef Ruffer) dyskutowano o sprawach literatury, jak i miejscem intensywnej pracy twórczej, miejscem, gdzie w odosobnieniu i ciszy można było realizować własne pomysły twórcze.

W jednym z listów pisał Staff: „jednego tylko chcę teraz: wsi, wsi! Poręby! Poręby! Jestem pełny, napeczniały jak wrzód przed pęknięciem, nabrany różną treścią i pragnę tylko robić” (list 3). W innym zastrzega się, że przyjedzie wtedy tylko, jeśli można będzie liczyć „na pracę”, jeśli zapewniona mu będzie samotność (list 13).

W czasie letnich pobytów w Porębie Staff — jak o tym informują listy — bywał powiernikiem zamysłów twórczych autora *Komorników*. W liście pisanym z Paryża po wydaniu *W Roztokach* donosił Staff (list 2):

„i Rakoczego, i te Cyrki, Diabły i inne czorty rozumiem, bom się tam także tułał po tych ugorach, żył wprawdzie więcej tym, co w nich dobre i miłe dla »cepra«, ale często wspominam, jakeś mi o tym gadał; jak powieść ta jeszcze w Tobie żyła, a na tle, które czulem i widziałem”.

Nie ulega wątpliwości, że wśród przyczyn, które twórczość Staffa, początkowo żyjącą wyłącznie „z literatury”, kierują w stronę motywów z życia, przyjaźn

⁴ I. Maciejewska, *Nieznane listy Leopolda Staffa do Miriama — Zenonu Przesmyckiego*. „Prace Polonistyczne”, 1961.

⁵ Z tego okresu pochodzi także, oprócz listów opatrzonych datami, nie datowany list zamieszczony jako przedostatni w niniejszym zestawie, którego prawdopodobny czas pisania oznaczyć można na r. 1905, a zapewne także nie datowana, ostatnia kartka tego bloku korespondencyjnego.

z Orkanem, porębiańskie rozmowy i obserwacje odegrały rolę pierwszorzędną. Pomogły obudzić w chłonnym, podatnym na literackie nowinki i wpływy poecie zamłowanie do „swojszczyzny”. Pokazały mu ową „swojszczyznę”, zainspirowały jego wyobraźnię. Bezpośrednim przykładem tego może być, z jednej strony, wiersz *Krysta*, którego bohaterką jest, zbliżona do Orkanowskich Drozdów i Diabłów, wiejska wariatka, z drugiej choćby *Szaruga* — wiersz wyrosły z osobistego zetknięcia się z jesienią na wsi, z zasluchania się w straszliwe gorczańskie „lejby” i „siąpienia”. Nie przypadkiem właśnie w paryskim liście do Orkana, po zachwytach nad pięknem wielkiego miasta, pisał Staff: „mam naokoło siebie wykwit Europy, Paryż; wszystko byłoby pięknie, gdyby nie tęsknoty *malgré tout*, szalone dni tęsknoty za swojszczyzną, za czymś choćby śmiesznym i głupim, byle swoim” (list 2).

1

Paryż, 28 XI 902

Kochany Władku!

Dziękuję Ci serdecznie za pamięć i życzenia¹. Mile wspomina się zwłaszcza tutaj ludzi pamiętających. Często przetrawiam myślą minione lato i cieszę się na przyszłe. Będziemy sobie dużo opowiadać. Wybieram się dawno napisać Ci obszerniej, ale wiesz, jak to zwykle bywa. Odkłada się zawsze do sposobniejszej chwili. Skorzystałem więc ze sposobności przechodzenia obok poczty, wstąpiłem i oto wśród pyskujących Francuzic piszę choćby kilka słów. Jestem taki pochłonięty przez Paryż, jak Jonasz przez wieloryba. Pracuję dużo i uczę się dużo. Nauka tu wielostronna, szeroka, na każdym kroku. Nie mówię oczywiście o uniwersytetach. Te dość podobne do innych, ale samo życie najszersze, najbogatsze, intensywne, którym się tu żyje. Tu się żyje dziennie za dziesięciu ludzi, dlatego miasto to obdarza jak spichlerz biednych w lata głodowe. Wszystko to męczy, obarcza, wyczerpuje — ale równocześnie daje dziwną odporność i siłę ciała i duszy. Żyje się gorączką. Codziennie ma się przed oczyma wypadkową jednodniowego świata. I można się w tym mieście rozkochać jak w kobiecie. Byle nie na zawsze.

Ściskam Cię

Twój *Leopold*

¹ 15 XI Leopold Staff obchodził imieniny. Prawdopodobnie o życzeniach imieninowych tu mowa.

Paryż, styczeń 903

Adres: L. S. Paris, 1, rue Bara

Kochany Rakoczy²!

Przypuszczam, żeś po swoich zesłorocznych wielkomiejskich „rozkoszach”, które Ci aż w gardle kością stanęły, dotrzymał sobie danego słowa i spędzasz zimę u siebie, doglądając budowy chałupy, lub też w Zakopanem, skąd do Groniów niedaleko. Zamilkłeś jak ów łabędź na mającym się stworzyć w huciskach jeziorze, więc w chwili jednej z wielu, podczas których zalatuję do Was pamięcią, stukam do Ciebie. Huknijże se, Gazdo, ażby echo zaholukało. Aż do mnie tu zaleci. Ja do Ciebie z życzeniami idę. Nie na Gcennie święta ani na Nowy Rok, boć to może i trochę spóźnione, a my se tam i bez tego cały rok dobrze życzymy — ale z takim życzeniem, co to nie jest ani życzeniem zdrowia, ani szczęścia, ani bogactwa — bo jest tylko bezsilnym, dobrym słowem, które na niemo wyraża się podaniem ręki, a jeśli tego nie można, to takim pozdrowieniem i otuchą na dalekość; jest raczej życzeniem dalszego targania zdrowia, wiecznego mijania się z szczęściem i niedbania o nie, zarabiania krwawicą ducha i wolnością myśli na niedostatek — takie „Pomagaj Bóg”, które Ci się należy i które Ci rzucam za *Roztoki*.

A któż by to miał zrobić, jeśli nie ja, który może więcej i Rakoczego, i te Cyrki, Diabły³ i inne czorty rozumiem, bom się tam także tulał po tych ugorach, żył wprawdzie więcej tym, co w nich dobre i miłe dla „cepra”, ale często wspominam, jakieś mi o tym gadał; jak powieść ta jeszcze w Tobie żyła, a na tle, które czułem i widziałem. Stworzyłeś sobie piękny świat, snuj go dalej. Niech Ci się szczęści.

Jeżeli Ci się po pracy coś czasu znajdzie, to i napisz. Wiem po sobie, jak to nieskoro idzie, kiedy się siedzi po uszy w rzeczach, co ani jeszcze pomarły, ani się jeszcze nie narodziły.

I ja grubo zaplątałem się obecnie w moje majaki. Jest mi z nimi dobrze, mam naokoło siebie wykwit Europy, Paryż; wszystko byłoby

² Franek Rakoczy — bohater wydanej w r. 1903 powieści *Orkana* w *Roztokach*, w którego losach zawarł autor wiele z osobistych doświadczeń, przeżyć, marzeń. Strd w przyjacielskiej korespondencji owo utożsamianie Orkana z bohaterem jego książki.

³ Cyrki, Diabły — postaci biednych dziwaków, „odmieńców” wiejskich, „sceptyków i materialistów” zbuntowanych przeciw „normalnemu” życiu i jego hierarchiom, uścwień ludowego zdrowego rozsądku i niewykrystalizowanych form buntu przeciw światu przedziłów klasowych (por. M. Puchalska, *Władysław Orkan*. Warszawa 1957, s. 173—175). Występują w powieści *W Roztokach* oraz w dramacie *Franek Rakoczy*; Cyrek ponadto w opowiadaniu *Niedowiarek*.

pięknie, gdyby nie tęsknoty *malgré tout*⁴, szalone dni tęsknoty za swojszczyzną, za czymś choćby śmiesznym i głupim, byle swo.m. A jednak, z drugiej strony, i tu ogromnie coś przywiązuje. Mam jeszcze całe długie miesiące pobytu tutaj, a żal mi na myśl, że wyjadę... może na długo.

Kiedyś u Ciebie w izbie opowiadać Ci będę. Wówczas już będą to dla mnie tylko wspomnienia. Na razie ma się to wszystko w sobie, żyje się tym, oddycha, raduje do szaleństwa i smuci do szaleństwa.

Ściskam Cię serdecznie i całuję

Twój *Leopold*

Mamie przy sposobności pozdrowienia i wyrazy wdzięcznej pamięci. Klimkom⁵ pozdrowienia.

3

Lwów, d. 14 czerwca 1903

Kochany Władku!

Jestem we Lwowie po kotłującym kołowrocie paryskim i jednego tylko chcę teraz: wsi, wsi! Poręby! Poręby! Jestem pełny, napęczniały jak wrzód przed pęknięciem, nabrany różną treścią i pragnę tylko robić. Cieszę się bardzo, że mnie chętnie widzieć będziesz obok siebie. Jestem wprawdzie goły jak turecki święty, ale wierzę, że do piętnastego (15) lipca grosze jakieś zdobędę. Chciałbym spędzić czas w Porębie od 15 lipca do 30 sierpnia. Klimek zapewne mieć będzie pokój dla mnie. Wobec pustej kabzy chciałbym się też od razu upewnić co do kosztu. Tamtego roku płaciłem 28 złr za miesiąc — co za 6 tygodni (od 15/7—30/8) wyniosło 42 złr. Czy i tego roku tak można? Jest u mnie dziś kruszej niż łośkiego, bom się na Paryż do cna wyekspensował. — Druga rzecz co do towarzystwa. Nie śmiem naturalnie zastrzegać sobie Klimka dla siebie samego, bo to może byłaby krzywda dla Klimka. Ale Ernest Łuniński⁶ to literat w tym przykrym znaczeniu — a wyjeżdżając na Święto spoczynku trudno oswoić się z myślą, by właśnie na uroczystość musieć obcować z tymi, których się unika nawet na codzień. Zresztą wszystko zdaję Twojemu zdaniu i rozsądzeniu.

⁴ *Malgré tout* — pomimo wszystko.

⁵ Klimkowie — rodzina góralska zamieszkała w sąsiadującej z Porębą wsi Niedźwiedz. Do nich Orkan zwykle kierował przyjeżdżających na wakacje znajomych.

⁶ Ernest Łuniński (1870—1931) — ukończył prawo i filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim, napisał szereg prac historycznych (m. in. o Berku Joselewiczu) i publicystycznych. W dwudziestoleciu był dyrektorem Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, gdzie wykładał historię w. XIX w Polsce. W okresie, o którym mowa, był dziennikarzem we Lwowie.

Co do tego, czy przyjadę sam: otóż sam. Ostap⁷ nie może, Müller⁸ nie może. Zostaje tylko Ruffer⁹. Są zaś powody, dla których bym z R[ufferem] wakacji spędzać nie chciał. *Primo*: był chory, jak Ci wiadomo, na obłąd umysłowy. Teraz jest mu lepiej, ale całkiem normalny nie jest. Więc: nie chcę brać absolutnie odpowiedzialności, którą bym musiał wziąć na siebie podejmując się jechać z chorym. Drugie i trzecie powody to już te, które Ci może wiadome ze Lwowa — a jeśli nie, to Ci je aż ustnie zwierzę, nie chcąc rzeczy zbyt poufnych powierzać listowi. Ogólnie mówiąc, pewna emulacja i lekka literacka zazdrość (zresztą wcale nie na złośliwym podkładzie), których on się w stosunku do mnie obrońić nie mógł i z czym się zdradził w chorobie, mającąc ciągle o rywalizacji ze mną, wymagają pewnej ostrożności, krępowania się z każdym słowem i gestem, co jest strasznie uciążliwym w stosunku, zaś w codziennej ciągłej styczności byłoby wprost nie do zniesienia, zwłaszcza tam, gdzie się po swobodę i niekrępowanie się przyjechało. Dlatego też z nim jechać nie chcę. Zresztą czekam na wiadomość od Ciebie, choćby na kartce. List ten ze względu na poufne wiadomości o Józku, z których się tylko Tobie zwierzam, spal lub zniszcz, by się przypadkiem w ręce czyje nie dostał.

Ściskam Cię serdecznie

Twój Leopold

Mamie ucałowanie rąk. Klimków pozdrawiam.

PS.

Nota bene, jeśli zechcesz dać Łunińskiemu przychylną odpowiedź — zgodzę się i na niego, byle się obowiązał do absolutnego niekrępowania współmieszkańca. Naturalnie nie w jednej izbie!!

⁷ Ostap Ortwin (właściwe nazwisko: Katzenellenbogen) — ur. w r. 1877, zamordowany przez Niemców w 1942 roku. Wybitny krytyk, m. in. autor studiów o dramatach Ibsena, Wyspiańskiego, Staffa oraz o liryce Staffa, Ruffera, Leśmiana, Tuwima, Pawlikowskiej. Staffa łączyła z Ortwinem od czasów studenckich bardzo serdeczna przyjaźń, której dzieje poświadczają przywiezione przez Jadwigę Czachowską ze Lwowa odpisy listów Staffa do Ortwina.

⁸ Stanisław Antoni Mueller — poeta, autor wydanej w r. 1908 dwutomowej powieści *Henryk Flis*. Był serdecznym przyjacielem Staffa w latach uniwersyteckich, pochodził z Drohobycza, gdzie odwiedzał go Staff.

⁹ Józef Ruffer (1878—1940) — poeta, rówieśnik Staffa i przyjaciel z lat uniwersyteckich. Ogłosił w r. 1903 tom poezji *Postanie do dusz*; następnie tłumaczył d'Annunzia i Leopardiego; twórczość własną, podobnie jak Mueller, zarzucił. Oprócz *Postania do dusz* wydał w Paryżu kilka okolicznościowych utworów zebranych w tomikach: *Trzy psalmy i Hejnał* (1917) oraz *Wtóra litania pielgrzymów* (1918).

4

Lwów, czerwiec 903

Kochany Władku!

Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. O kwestię pieniężną przede wszystkim, o inne osobiste kwestie ubocznie rozbija się mój plan dotychczasowy spędzenia lata w Porębie. Przynajmniej nie w czasie, jaki sobie określiłem — chyba, jak Bóg da i okoliczności pozwolą, na wrzesień. Piszę nagle i dorywczo, ażeby jeszcze Łunińskiemu lub Klichowi¹⁰ można donieść o wolnym miejscu. Niech przynajmniej inny ktoś korzy-
sta z pobytu. Skłoniły mnie do tego również inne sprawy, które spadły niespodzianie, a są natury ważnej. Możliwe bardzo, że mnie okoliczności na jakiś czas rzucają do Rosji. Chodzi o ratowanie kogoś. (Ale to pod absolutnym zwierzem Ci sekretem.) Mianowicie o ratowanie A. Potockiego¹¹, który stoi prawie nad przepaścią z powodu swej „Pologne”. Idzie o to, by mu stosunkami wyrobić pomoc. Zaklina mnie na wszystko, co święte, odmówić nie można. Zdaje się że wyjadę w tym celu na Ukrainę, do Masłówki, do znajomych moich pp. Trütschlów. Czy co zrobię, nie wiadomo.

W każdym razie pragnieniem moim jest Poręby, choćby i później, nie opuścić. A cieszyłem się, że to nastąpi prędzej. Jednak pocieszam się, że wrzesień u Was właściwie najładniejszy.

Daj słyszeć o sobie choć kartką, a niedługo.

Ściskam Cię serdecznie i załączam pozdrowienia.

Twój Leopold

5

Lwów, d. 1 lipca 903

Kochany Władku!

Dziękuję Ci serdecznie za Twoje życzliwe uwagi. Co do Potockiego, to nie angażuję się absolutnie wobec niego. Łączy mnie z nim jedynie stosunek najzwyczajniejszej znajomości. Słyszałem o nim również dużo złego. Ile w tym prawdy, nie wiem. Coś zapewne musi być. Że jednak nie wszystko, to fakt. Oddaję mu zresztą tylko przysługę nie bardziej obojętną, jak podanie tonącemu człowiekowi kija lub sznura. Choć z góry jestem przekonany, że pośrednictwo moje będzie bezskuteczne,

¹⁰ Edward Klich (1878—1939) — językoznawca, profesor filologii polskiej i słowiańskiej na Uniwersytecie Poznańskim.

¹¹ Antoni Potocki (1867—1939) — występował pod pseudonimem Jerzy Grot. Krytyk literacki, autor *Polskiej literatury współczesnej 1860—1910* (t. 1—2, Warszawa 1911—1912). Wydawał w Paryżu, od r. 1903 poczynając, czasopismo poświęcone sprawom polskim pt. „Pologne”.

muszę mu jednak dotrzymać danej, a może tylko wymuszonej na mnie, obietnicy.

Najbardziej zmiany projektu mego żałuję ja sam. Mam jednak nadzieję i wiarę, że najbliższą sposobnością powetuję sobie w Porębie dzisiejsze fiasko na Klimkowym chlebie.

Według danego polecenia byłem u Naftuły¹², Cwiklińskiego¹³ nie zastałem, ale Naftuł obiecał z nim pogadać i donieść Ci. Jeżeli u Klimka będzie jeszcze miejsce, to brat¹⁴ mu ma ochotę zjechać tam od 1 sierpnia na cały miesiąc. Jest człek spokojny i samotnik, nie przeszkadzałby Ci ani się narzucał. Jeśli nie masz nic przeciw temu, donieś choć kartką.

A teraz, Władku kochany, nie miej do mnie żalu ni urazy, żeś podjął starania dla mnie, żeś prośbie mej zadość uczynił i wszystko tak piknie już urządził¹⁵ — a ja zawicdłem. Kiedyś może Ci się za to odwdzięczę, a wdzięczny jestem Ci zawsze.

Sciskam Cię serdecznie

Twój Leopold

6

(Lwów)¹⁶, 9. 8. 903

Kochany Władku!

Wyjadę ze Lwowa w piątek na noc. W sobotę będę w Mszanie pociągiem południowym ze Sącza.

Sciskam Cię

Twój Leopold .

¹² Szymon Töpfer-Naftuła — właściciel znanej restauracji we Lwowie (przy Placu Trybunalskim). Jak wynika z korespondencji Staffa z W. Feldmanem, spełniał on często także funkcję pośrednika w rozmaitego typu transakcjach i kontaktach finansowych.

¹³ Prawdopodobnie mowa o Ludwiku Cwiklińskim (1853—1943) — filologu klasycznym, profesorze Uniwersytetu Lwowskiego, założycielu Polskiego Towarzystwa Filologicznego.

¹⁴ Z rozmowy z p. Franciszkiem Staffem wynika, że mowa tu prawdopodobnie o Ludwiku Staffie (Franciszek bowiem był po raz pierwszy w Porębie dopiero w r. 1905, po zdaniu matury). Ludwik Maria Staff (1890—1914) — przedwcześnie zmarły na gruźlicę utalentowany liryk, autor tomiku wierszy *Zgrzebna kantyczka* oraz zbioru nowel *Dwie pieśni* i powieści *Grzeszne gołębie*.

¹⁵ Orkan istotnie urządził wszystko jak najlepiej dla Staffa; Klichowi odmówił (por. list Klicha do Orkana z 26 VI 1903. Rkps Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 8616/III, k. 112), Łunińskiemu już wcześniej zapowiedział, że w czasie przyjazdu Staffa będzie się musiał przenieść do innej, ciemniejszej izby. Łuniński przyjazd odwołał. Por. list Łunińskiego do Orkana z 6 VI 1903. *Ibidem*, k. 275.

¹⁶ Daty lub elementy dat listów podawane w nawiasach kątowych wzięte zostały ze stempli pocztowych.

7

Lwów, 7 września (1903)

Kochany Władku!

Donieś mi, czy jesteś w Porębie. Jestem we Lwowie i chciałbym, nie mogąc na dłużej, choć na tydzień odwiedzić Porębę. Czekam wiadomości. Do zobaczenia.

Twój Leopold Staff

8

(Lwów, 7 I 904)

Kochany Franku!¹⁷

Już od dawna nawiedzały mnie ciężkie wyrzuty sumienia, że m się ani słowem po naszym rozstaniu do Ciebie nie odezwał. Jest to bądź co bądź niegodziwe. Lecz nie byłem pewien, czyś w domu, czy też odleciałeś do ciepłych krajów, bo Cię do Włoch fama głucha zaniósła. Drugi powód to ten, który duchem odczułeś wspominając o nim w karcie. Zaraz po powrocie z Poręby zabrałem się do roboty. I oto dramat mój już od kilku dni leży gotów. Byłem nim zaprzętnięty do znaku, że m i o świecie bożym zapomniał. Znasz zresztą sam takie chwile zapamiętania, więc usprawiedliwisz. Teraz robię jeszcze ostateczne poprawki. W lutym, w pierwszych dniach, oddam na scenę¹⁸. Co z Tobą słycać, z ciałem i duchem? Chodzą wieści, żeś niezdrów. Rad bym się czegoś bliższego od Ciebie dowiedział. Szczerze Ci zazdroszczę Szwajcarii¹⁹.

Sciskam Cię i pozdrawiam serdecznie

Twój Leopold

9

[przed 19 IV 1904]

Leopold Staff²⁰

ma zaszczyt zawiadomić, że premiera *Skarbu* odbędzie się w teatrze lwowskim we wtorek, dnia 19 bm.

¹⁷ Władysław Orkan to literacki pseudonim pisarza. W rzeczywistości nazywał się on Franciszek Szm ac i arz - S m r e c z y ń s k i. Stąd w listach wymieniające się imiona: Władek i Franek.

¹⁸ Mowa o dramacie Staffa *Skarb*, który był wystawiony na scenie teatru lwowskiego (pod dyрекcją T. Pawlikowskiego) 19 IV 1904 i w tym samym roku wyszedł drukiem w Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. W rękopisie utworu, znajdującym się w Ossolineum (sygn. 5948), widnieje, ręką autora umieszczony, napis: „Koniec, Lwów, 10 listopad 903 r.” Faktycznie prace nad tekstem musiały trwać dłużej, skoro Miriamowi do „Chimery” przesyła go dopiero 1 III 1904; Pawlikowski dostał go zapewne także niewiele wcześniej, skoro premiera odbyła się 19 IV.

¹⁹ Orkan odbył w r. 1904 kilkumiesięczną podróż do Szwajcarii.

²⁰ Karta bez daty, pisaną na bilecie wizytowym. Jej przybliżoną datę określa, zawarta w tekście wiadomość o premierze *Skarbu*.

Ze strony nieoficjalnej ściskam Cię serdecznie i przepraszam za uporczywe milczenie. Wiem, że mnie usprawiedliwisz. Szan. Matce Twej załączam ucałowanie rąk.

Twój *Leopold*

10

Lwów, d. 25 maja 1904

Kochany, drogi i złoty Władku!

Jużem Ci pisać powinien był dawno. Na list Twój sprzed kilku miesięcy, który, wierzaj mi, był mi czymś więcej niż listem, bo darem żywej duszy, darem, jakich dziś w ogóle niewiele i coraz mniej, jeśli nie dałem odpowiedzi, to właśnie dlatego, że był więcej niż listem. Chciałem, ot po prostu wyczekać Twego powrotu i wpaść na dzień lub dwa do Ciebie, aby Cię wyściskać i wygadać wszystko, co do wygadania było. I ucieszyłem się bardzo, żeś tak po prostu, z serca, całą ufnością do mnie się cdezwał, i cieszyłem się, że tyle zapór, które, jak nam się j e n o z d a w a ł o, że są między nami, pckazało się tylko pozorem zapór nie istniejących. Jeśli co było, co nas od siebie jakimś murem dzieliło, to chyba jakaś wzajemna rezerwa, jakieś przypuszczenie ze strony każdego z nas, że strona przeciwna ma jakiś tajemny, a może bardzo usprawiedliwiony powód, dla którego taki stan rzeczy, takie pewne oddalenie chce utrzymać. Z d a w a ł o mi się (jak teraz to widzę), że tak jest z Tobą, zapewne zdawało Ci się, że tak jest ze mną. I oto wystąpiły nasze delikatności, może przesadzone, co może nie jest naszą stroną ujemną, wystąpiła ostrożność, aby się nie narzucać sobie wzajemnie, nie wchodzić nikomu w duszę nieproszonym gościem. Czy nie tak Ci się to teraz tłumaczy? I oto dobrze się stało, żeś tę rzecz poruszył. Bo czy tym samym ona nie zniknęła zupełnie? Ja, co do siebie, mam tę radość, że przyznać mogę, iż powodów przypuszczanych przez Ciebie, jakoby to była rezerwa literacka, poczucie niedostatecznego uznania swej pracy i choćby wartości duchowej (gdzie wchodzi miłość własna) — nie wyczułem tutaj wcale. Zdaje mi się, że i Ty, głębiej rozpatrzywszy, co innego byś może podstawił, to, co ja wyżej podstawiłem. Bo poza tym „literacko” (zdaje mi się, żeśmy się tej kategorii w jej znaczeniu obiegowym, dzięki Bogu, wyzbyli) czyż nie to jest najlepszym, wzajemnym uznaniem, że się duchowo rozumiemy? i nawet bardzo dobrze rozumiemy, bo szanujemy? I oto zdaje mi się, żeśmy tu w jasnym świetle wobec siebie stanęli i że już te sprawy między nas nigdy nie wejdą. Kiedy się znów zobaczymy, a może niedługo, niech już mury żadne nie istnieją. I myśmy przecie znowu rok przeżyli, znowu rok pracy nad sobą, pracy może większej niż kiedykolwiek dotąd, i rozwoju. A jednym z jego zdobyczy niech będzie

i rzetelność dusz wzajemna. Tyle Ci piszę na razie słów nie spóźnionych mimo opóźnienia czasowego. Sądzę, że nas wakacje znów, na czas choćby krótki, razem zegnają. Może właśnie teraz dopiero zegnać powinny.

Ściskam Cię z serca

Twój *Leopold*

11

Lwów, 13. 12. 904

Kochany drogi!

Z dnia na dzień myślałem, że będę Ci mógł zamiast platonicznego listu z pocieszającą obietnicą posłać pociechę realniejszą. Bo nie sztuka jest współczuć. Byłem dwa razy i przez osobę trzecią, bardzo obecnie dobrze widzianą u naszego teatralnego dworu, starałem się wpłynąć u Paw[likowskiego]²¹, by choćby przeczytał. Masz tam dziwną jakąś nieprzychylność i animozję, musiało chyba kiedyś coś bardzo ostrego zajść między Wami. Dotychczas nic nie osiągnąłem, ale nie daję jeszcze za wygraną. I tak zredukowałem już wymagania do marnych stu reńskich. Czemu nie piszesz nic dokładniejszego o Twoim kłopotcie?²² Co z *Ofiarą*?²³ Co Feldman? Czy w czym pomógł? Bo przecie tak nie możesz zostać. Co z tymi 500 fl., któreś miał wrócić Winterowi?²⁴ Może namyślisz się jeszcze i zechcesz, by zrobić jakie próbne kroki w „Słowie Polskim”? Bo w znalezienie już i ja zwątpiłem. Co dzień wyobrażam sobie Ciebie skłopotanego i niespokojnego. Żeby Ci tam choć dali kilka miesięcy pobytu na kredyt²⁵. Pisz, ja nie zapominam o Tobie.

Ściskam Cię

Twój *Leopold*

²¹ Tadeusz Pawlikowski — dyrektor i reżyser teatru lwowskiego w latach 1899—1904. Prawdopodobnie Staff starał się o wystawienie *Winy i kary* (dramat ukazał się drukiem w r. 1905).

²² Prawdopodobnie mowa o zgubionym w tym czasie przez Orkana paszporcie i papierach wartościowych. Por. list Orkana do B. Wysloucha z 9 XII 1904. *Brulion listów Władysława Orkana*. Rkps B.bl. Jagiellońskiej, sygn. 8641/III, k. 252.

²³ *Ofiara* — tytuł dramatu Orkana, wydanego w Krakowie w 1905 roku.

²⁴ Emanuel Winter — notariusz w Mszanie Dolnej, pozostający z Orkanem w stosunkach towarzyskich (zob. listy Wintera do Orkana. Rkps B.bl. Jagiellońskiej, sygn. 8632/III, k. 118 n.). Winter załatwiał Orkanowi pożyczkę w Mszańskiej Kasie. Zob. *Bruliony listów Władysława Orkana*, k. 250.

²⁵ Mowa o pobycie Orkana w Vevey, w Szwajcarii.

12

(Pompei,) 2. 5. 1905

Nikt nie odkrył, że w Pompei poza umarłymi murami jest cudna „polska” wieś, gdzie żaby grają, żyto kwitnie, owce beczą, świętojanki świecą, tylko jedna góra wariuje²⁶. Dla tych rozkoszy siedzę tu już trzeci dzień.

Ściskam Cię

Twój *Leopold*

13

Lwów, d. 27. 6. 905

Kochany Władku!

Jestem w powrocie we Lwowie. Ale jako że nie dane mi jest nigdzie zagrzać miejsca, zwłaszcza że miasto teraz gorące, pylne i smrodliwe jak czyściec, więc rozmyślałem już, aby uciec. Naturalnie ciągnie mnie do Niedźwiedzia²⁷. Słyszałem od Gwiźdza²⁸, że masz tu być we Lwowie w tych dniach. Nie daję jednak temu wiary i dlatego piszę do Poręby. Piszę krótko i proszę Cię o słów kilka odpowiedzi.

Otóż:

Czy jest u Klimka miejsce na pomieszczenie trzech osób, to jest mnie, Antka Müllera, który dojedzie później, i mego brata piętnastoletniego²⁹, który chorował na *bronchitis* i któremu lekarze „zapisali” pobyt w górach. Chodzi mi bardzo o to, by mieć chłopaka pod swoim okiem, przechodzi on wiek nagłego rozwoju i rośnięcia, w którym bronchit taki, nie wytępiony od razu, mógłby mieć skutki złe, mógłby jaką piersiową sprowadzić chorobę. Zrobisz mi wielką przysługę, jeśli mi sprawę ułatwisz. My z Antkiem pojechalibyśmy na pracę. Czekam od Ciebie odpowiedzi, nie rozpisując się szeroko wobec nadziei bliskiego widzenia się.

Ściskam Cię serdecznie i całuję

Twój *Leopold*

Matce ucałowanie rąk.

²⁶ Mowa o Wezuwiuszu.

²⁷ Niedźwiedź — wieś w Gorcach w pow. limanowskim, położona poniżej wsi rodzinnej Orkana, Poręby.

²⁸ Feliks Gwiźdź (1885—1952) — poeta i dziennikarz lwowski, studiował na Uniwersytecie Lwowskim, później działacz społeczny i uczestnik walk legionowych. Wydał dwa tomy poezji: *Fale* (1907), i *Kośba* (1931), w których wyróżniają się zwłaszcza wiersze poświęcone Tatrom. Pisał także dramaty i nowele.

²⁹ Mowa o Ludwiku Marii Staffie. Por. przypis 14.

14

Lwów, 2 lipca 1905

Kochany Władku!

Wyjeżdżamy ze Lwowa we środę wieczór. W Mszanie staniemy we czwartek w południe — pociągiem ze Sącza. Bądź łaskaw dostawić nam furkę. Wieziemy lampę akermanu i całą Saharę Zacherlinu ³⁰.

Ściskam Cię

Twój *Leopold*

15

Kraków, 30. 8. 905

Kochany Franku!

Piszę po rozmowie z Solsk(im) ³¹ o *Winie i karze*. Jak przewidziałem, czytał źle, dlate(go) źle pojął i niczego się nie dopatrył. Mówiłem z nim potem d(ługo[?]), wykazując, gdzie tkwi punkt ciężkości dzieła. Pani Solska inaczej (się) na rzecz zapatruje. Rolą Anny jest wprost zachwycona, co stara(łem) się też podtrzymać. Wspominała mi nawet, że Ci chciała po p(rzeczy)taniu *Winy*... słów kilka napisać. Na usposobienie dyr(ektora) wpływa i coś innego. Naturalnie zwierzam Ci to pod dy(skre)cją i tajemnicą (by nie ściągnąć na siebie zarzutu, że intryguję i (plot)kuję). Oto z ramienia rady miejskiej krakowskiej dodano d(o bo)ku dyrektorowi, jako literackiego doradcę, ocenicielea i „teaterd(icht)era”, pana Lucjana Rydla. Oponuje on też i przeciw wystawi(eniu) obu moich sztuk w jednym roku ³². O *Winie i karze* miał się wy(razić): to będzie trudno grać. Tylko nie zdradź się, że wiesz o tym. Przyrz(ekł)em Solskiej, że Ci tego nie powtórzę. Pamiętaj!!! Jednak w(agi) do tego nie przywiązuj. Solską masz za sobą i potrafi ona niejedn(ym p)okierować.

Ściskam Cię

Twój *Leopold*

³⁰ Zacherlin — modny, reklamowany wówczas w prasie środek owadobójczy.

³¹ Tekst listu jest uszkodzony w miejscu złożenia. Słowa, względnie części słów, rekonstruowane ujęto w nawiasy ketowe.

³² W roku 1905 teatr krakowski (pod dyrekcją L. Solsk'ego) wystawił *Skarb Staffa*; drugi jego dramat, *Godiwę*, wystawił Solski w 1906 roku.

16

Skole, Storożka, 5. 9. 05

Kochany!

Wedle otrzymanej dziś wiadomości (tajemnej — pamiętaj!) szanse *Winy i kary* podniosły się znacznie. Mam dużo nadziei, że da się pokonać wpływy niechętnie, o których istnieniu jednak, ze względu na mnie i możliwość przykrości i intryg, zechciej nic nie wiedzieć i nie zdradzać się. Chodzi mi o to. Wróciwszy do Lwowa będę i tam robił kroki. Z Krakowa wróciłem silnie podziębiony. Co mnie ominęło w Porębie, chwyciło mnie teraz. Boję się influencyjki, bo to niemiłe i jakos brzmi „nie po naskiemu”. Zabieram się powoli do robót na dłuższy dech, które mnie przytrzymają długo przy kałamarzu. Do zobaczenia, nie prędzej jak w październiku. Przy końcu października będzie w Krakowie *Skarb*. Przyjadę.

Ściskam Cię serdecznie

Twój *Leopold*

17

(Pe[gli] (Genova), 11. 4. 1906)

Od miesiąca włączę się znowu boskimi drogami. W Wenecji wspominałem nasze dnię wspólnie tam spędzone z Bełzą³³ (obecnie bardzo ciężko chorę). Zima przeszła mi na robotach, teraz ugoruję. Rad bym mieć od Ciebie słówko. Dawno nie mieliśmy o sobie wieści. Ściskam Cię serdecznie, pozdrawiam i Świąt Wesółych życzę.

Leopold Staff

Pegli, Hôtel de la Ville, Italia

18

(Kraków, 11. 7. 907 [?])

Serdecznie Cię pozdrawiam z Krakowa. Hej, płynie Wisła, płynie! W biegu się nie wróci. Do widzenia na wrzesień u Ciebie.

Ściskam Cię serdecznie

Twój *Leopold*

Twoich pozdrawiam.

³³ Władysław Bełza (1847—1913) — poeta i publicysta zamieszkały w tym czasie we Lwowie. Staff, oprócz spotkań na gruncie lwowskim, zetknął się z nim bliżej w czasie jednego ze swych pobytów we Włocławku. Por. w tej sprawie list Staffa do Bełzy z 26 III 1906. Rkps Bibl. Ossolineum, sygn. 12660/II.

19

Księgarnia Polska Bernarda Połonieckiego we Lwowie.
ul. Akademicka 2a. Dział wydawniczy.

30. 3. 1909

Szanowny Panie! ³⁴

Przystępując na żądanie Księgarni Polskiej do powtórnego wydania ogłoszonej przeze mnie w r. 1903 antologii współczesnych poetów polskich pt. *Najmłodsza pieśń polska* ³⁵, a pragnąc oddać jak najwierniej fizjognomię każdego z pisarzy, udaję się do Szan. Pana z prośbą o podanie tytułów poezji drukowanych, ewentualnie nadesłanie utworów nowych, które według zdania Szan. Pana najdokładniej twórczość jego charakteryzują.

W nadziei, że Szan. Pan zechce zadość prośbie mej uczynić, łączę wyrazy szacunku, poważania

Leopold Staff

20

Warszawa, 22 XII 1919

Szanowny Panie!

Przystępując do wydawania miesięcznika literacko-artystycznego (tytuł na razie jeszcze nie zdecydowany) ³⁶, zwracamy się do Szan. Pana z prośbą o łaskawe przesłanie nam powieści lub noweli Jego cennego pióra. Wydawcą i redaktorem naczelnym pisma jest Wład[ysław] Kościelski, kierownikiem literackim — niżej podpisany przy współudziale Wacława Berenta i Stefana Żeromskiego. W nadziei, że Szan. Pan zechce zadość uczynić naszej prośbie, łączymy wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Wł. Kościelski

Leopold Staff

PS. Honorarium za prozę twórczą proponujemy marek 500 (pięćset) od arkusza.

ul. Moniuszki 3 (m. 8.)

³⁴ List ma charakter oficjalnej propozycji Księgarni Polskiej, stąd zapewne ów „Szanowny Pan” w nagłówku listu do Orkana.

³⁵ Reedycja antologii *Najmłodsza pieśń polska* ukazała się dopiero w r. 1920 pt. *Kwiat współczesnej poezji polskiej*.

³⁶ Miesięcznik pn. „Nowy Przegląd Literatury i Sztuki” ukazywał się od czerwca 1920 do czerwca 1921. W skład redakcji wchodził: W. Berent, W. Kościelski, L. Staff, S. Żeromski. Orkan nie nadesłał ostatecznie prozy, o którą prosi Staff w tym i następnych listach.

21

„Nowy Przegląd Literatury i Sztuki”
Warszawa. Moniuszki 3 m. 8

Warszawa, 8 II 1920

Kochany Władku!

Poleciłem przesłać Ci egzemplarz „Nowego Przeglądu”, który zapewne Cię doszedł. Obecnie wznawiam swą prośbę i przypominam Twoją obietnicę zasilenia naszego pisma nowelą. Spodziewam się, że po starej przyjaźni nie zrobisz mi zawodu. Liczę na Ciebie. Piszę lakonicznie w nawale pracy, ściskając Cię serdecznie i pozdrawiając gorąco.

Twój *Leopold Staff*

22

Warszawa, 26. 3. 26

Kochany Władku!³⁷

Jak donosiłem Ci w karcie z dnia 18 bm., przedstawiłem Twą sprawę w Bibl[iotece] Pol[skiej]. Wczoraj wznowiłem ją na posiedzeniu Rady Nadzorczej i otrzymałem przyrzeczenie, że sprawa Twego honorarium będzie w najbliższym czasie załatwiona, przynajmniej częściowo. Dobre chęci widziałem. Czy nastąpią czyny? Mam nadzieję.

Ściskam Cię serdecznie

Twój *Leopold Staff*

23

[1904?]

Kochany Władku!

Jestem w Drohobyczu u Antka Müllera. A ponieważ to blisko Borysławia, więc strejkuję wraz z nafcierzami, czyli kradnę Panu Bogu czas nadaremno. Że mi się zaś to już przykrzy, zamyślam więc coś zrobić. Dlatego wdycham do Poręby. Napisz mi, złoty chłopie, czy tam jeszcze gra-

³⁷ Jest to odpowiedź na list Orkana z 28 II 1926 (zob. *Bruliony listów Władysława Orkana*, k. 350 v). Orkan zachorował w owym czasie na serce i lekarze zalecili mu wyjazd do lecznicy na niziny lub na południe, nad morze. W związku z tym Orkan napisał kilka listów z prośbą o pomoc w uzyskan'iu zaległego honorarium za powieść *Kostka Napierski*, którą wydał w r. 1925 Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska” w Warszawie. Interwencja Staffa okazała się skuteczna. 27 III 1926 otrzymał Orkan zawiadomienie o wypłacie części honorarium oraz dokładne terminy wypłat następnych. Zob. pismo „Biblioteki Polskiej” z 27 III 1926. Rkps Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 8605, k. 170.

suje Mirandol³⁸ i zalega zuchwale moje miejsce u Klimka. Rzecz bowiem tak się ma, że bardzo możliwe, iż wrzesień nie będzie do mego rozporządzenia. Nie chciałbym zaś tracić Gorców ani innych z nimi związanych przyjemności. Jeśli więc co do września sytuacja się upewni, co nastąpi za dni kilka, chciałbym zjechać do Niedźwiedzia. Przyjechałbym z Müllerem i przeto dwóch bym pragnął u Klimka pokoi. Może by Ci się udało coś tam wskórać. Ale tylko, jeśli można reflektować na spokoj i pracę. Inaczej trzeba by to odwlec wszystko. Napisz mi pokrótce. Przy sposobności zaś, jeśli Ci znany przypadkiem lub mógłbyś gdzie wydostać adres Berenta, donieś mi jak najszybciej. Mam ważny do niego interes, a nie wiem, gdzie bawi.

Ściskam Cię

Twój Leopold

Adresuj mi do Lwowa: Skarbkowska 11.

24

[B. m. i d.]

Kochany Władku!

Dziś dostałem urgens z hotelu, jeśli więc możesz, prosiłbym Cię o przygotowanie mi na jutro 50 koron. Sam zostaniesz, wiem, bez niczego, ale rozumiesz, że chciałby[m], choćby dla pociechy, z Tobą się widzieć po południu — bo rano jadę do sanatorium.

Sciska

Leop.

Daj wiadomość u Stefana.

³⁸ Franciszek Mirandola (pseudonim Franciszka Płka; 1871—1930) — z zawodu aptekarz; poeta (*Liber tristium*, 1898; *Liryki*, 1901) i tłumacz, przyjaciel Orkana.